

Justyna Kurczak

FILOZOFIA SPOŁECZNA FRYDERYKA SKARBKA

Pisząc o filozofii społecznej Fryderyka Skarbka skoncentrować się pragnę na wybranych aspektach jego dorobku teoretycznego, wobec którego twórczość literacka pełniła w znacznej - jak sądzę - mierze funkcję ilustracyjną. Artykuły, rozprawy i podręczniki uniwersyteckie przygotowywał Skarbek w czasach tak odmiennych, jak przedlistopadowe i przedstyczniowe. Mimo to, jego poglądy społeczne, ukształtowane w latach dwudziestych XIX w., nie ulegały zbyt wielkiej ewolucji. To, co stało się w Polsce i z Polską, a to był główny obszar obserwacji i zabiegów reformatorskich Skarbka, nie skłaniało go do zasadniczej reorientacji światopoglądowo-ideowej. Nie mając w sobie nic z radykała czy buntownika, zadowalał się organicznikowskim trudem uniwersyteckiego wykładowcy, potem urzędnika państwowego wysokiej rangi, pamiętnikarza i historyka. Uprawiana przezeń filozofia społeczna uzasadniała taką postawę.

Nie była to filozofia skomplikowana ani nowatorska, ale rzetelna, świadoma niedostatków wiedzy o społeczeństwie w ogóle w porównaniu ze stanem nauk przyrodniczych, nie szafująca łatwymi generalizacjami<sup>1</sup>. Jej autor nie miał ambicji wypełniania istniejących luk (może zdawał sobie sprawę z braku odpowiedniego przygotowania, może nie stało mu temperamentu człowieka nauki), chętniej natomiast opisywał i oceniał znane sobie społeczeństwo z pozycji polityka i moralisty.

Obecność owych pozateoretycznych punktów widzenia łączy prace tak skądinąd różne, jak: "Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego" i "Essai de morale civique". Występując w roli "przyjaciela ludzkości" i statysty Skarbek stara się najogólniejszej nawet

<sup>1</sup> F. S k a r b e k, Jakim sposobem nauki gospodarstwa narodowego uczyć się i nauczać należy?, [w:] i d e m, Pisma pomniejsze, Warszawa 1936, t. I, s. 223.

refleksji nadać walor pragmatyczny. Tendencja ta stanowi, sędzę, jedną z przesłanek posługiwania się nazwą "nauka gospodarstwa narodowego" zamiast powszechnie już przyjętej "ekonomii politycznej". Skądinąd pojęcia teorii "gospodarstwa towarzyskiego" i "bogactw towarzyskich" mają u Skarbka sens szerszy niż powszechnie przyjęty, ponieważ przeciwny jest on parcelacji materialnej i duchowej strony życia społecznego oraz tego, co przyrodnicze i ukształtowane w kulturze. O preferencjach tych w dużej mierze decydował - na co postaramy się wskazać - jego oświeceniowy światopogląd.

Ekonomia nie jest dla Skarbka dziedziną, w której poszczególne relacje i kroki dałyby się urzeczywistnić bez względu na bliższe czy dalsze skutki społeczne. Co więcej, właśnie nieekonomiczne konsekwencje ekonomicznych decyzji jednostek, grup bądź organów władzy leżą mu nade wszystko na sercu, np. gdy spostrzega niebezpieczeństwa: proletaryzacji społeczeństwa postfeudalnego, utraty "wolności przemysłowej", ekspansjonizmu gospodarczego. Nie zapomina, że stosunki gospodarcze kształtują się w określonych warunkach przyrodniczo-historycznych, same z kolei wpływając na aktualną i przyszłą strukturę społeczną. Świadomość przełomowego charakteru przemysłowych metod wytwarzania, narodzin nowej cywilizacji łączy z unikaniem jakiegokolwiek fetyszyzmu. Nadto, jego krytycyzm wobec społeczeństwa industrialnego posiada obok przesłanek występujących u wielu współczesnych mu autorów (z polskich np. Krysińskiego czy Maleszewskiego) także i inne, istotniejsze, jak się zdaje, dla całości kształtu jego poglądów. Wypływa z koncepcji rozwoju społecznego, której hołduje. Na podstawie okazjonalnych wypowiedzi można zrekonstruować ją w sposób następujący.

Dzieje ludzkości dzielą się na dwa okresy: barbarzyństwa i cywilizacji. W pierwszym wiecie człowiek życie w stanie natury, który nie jest bynajmniej stanem "beztowarzyskim", przedspołecznym. Charakter jego zajęć i potrzeb determinuje przyroda. Pierwszy krok ku cywilizacji czyni odchodząc od łowiectwa<sup>2</sup>. Cywilizacja, która niemożliwa byłaby bez rozwoju gospodarki rolnej, ogranicza zawisłość człowieka od przyrody<sup>3</sup>. O tyle nie mają racji zwolennicy teorii determinizmu geograficznego, o ile człowiek w

<sup>2</sup> F. S k a r b e k, Dykcyjonarz ekonomii politycznej K. Ganilha, [w:] i d e m, Pisma pomniejsze, t. I, s. 435.

<sup>3</sup> F. S k a r b e k, Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego, Kraków 1926, t. II, cz. II.

coraz większym stopniu stanowi o swojej sytuacji, z jednym wszak zastrzeżeniem. Istnieje, zdaniem Skarbka, próg klimatyczno-przyrodniczy, tzn. ekstremalne warunki, w jakich cywilizacja rozwijać się nie może, każde przeszczepianie jej na tereny stwarzające wyjątkowe trudności mija się z celem. Apodyktycznie przeświadczenie to wyraża sąd: "Pod lodowatymi biegunami i pod skwarem równika żyją ludzie więcej do zwierząt jak do istot wyższym uczuciem obdarzonych podobni i skazani na wieczną dzikość. Pod umiarkowaną strefą mieszczą się liczne plemiona rodu ludzkiego, które oświecenie i bogactwo ziemi posiadają. Ci zamożni i oświeceni ludzie tracą całą dzielność swoją i możność wykonania dzieł wielkich, gdy siły swoje pod nieprzyjazną strefą na nierówną walkę z przyrodzeniem narażają i na próżno usiłują przynieść dobrodziejstwa oświaty do ludów północy, do spiekłych puszczy południa"<sup>4</sup>. Pogarda Europejczyka dla ludów żyjących poza strefą umiarkowaną skojarzona jest tu z brakiem przewidywania zbliżających się potrzeb kulturowych i osiągnięć technicznych, swoista megalomania człowieka "cywilizowanego" z niewiarą w owocność misji cywilizacyjnej.

Tenże sam Skarbkę dostrzega hamulce rozwoju ekonomiczno-cywilizacyjnego Europy w czymś zgoła odmiennym, w "nieprzyjaznych okolicznościach towarzyskich", wedle współczesnych, przyjmowanych dosyć bezkrytycznie świadectw, nie występujących na kontynencie amerykańskim. Przepowiada Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej wielką przyszłość, ponieważ ich kolonizatorzy mają do dyspozycji ogromne wolne obszary i siłą rzeczy koncentrować się muszą w pierwszym rzędzie na wydajnej produkcji rolnej<sup>5</sup>. Dysproporcję pomiędzy produkcją rolną a przemysłową, między rozwojem miasta i wsi w Europie uznaje za stan przejściowy, spowodowany istnieniem wielkiej własności ziemskiej z jednej, a zbytym rozdrobieniem rolnictwa z drugiej strony<sup>6</sup>. Głosi tezę, iż: "Podział pierwiastkowy ziemi sprzeciwiał się w niej [tzn. w Europie] nastaniu naturalnej kolei w postępie przemysłu narodowego, bo w większej części krajów europejskich ziemia była własnością małej liczby uprzywilejowanych dziedziców, a masa pracowitego ludu długo żadnego nawet wyobrażenia o wyłącznym posiadaniu gruntu nie miała. Tej okoliczności przypisać należy powszechną dążność ludów europejskich do przyzna-

<sup>4</sup> Ibidem, t. II, s. 11.

<sup>5</sup> F. S k a r b e k, Elementarne zasady gospodarstwa narodowego, Warszawa 1931, t. II, s. 52.

<sup>6</sup> Stosunek Skarbka do miasta i jego cywilizacyjnej roli był złożony. Jako moralista zwracał uwagę na mniejszą stabilność moralnego status quo, zwłaszcza

nia pierwszeństwa rękodzielnictwu i handlowi przed rolnictwem, ponieważ tamte dwa rodzaje przemysłu były jedyną drogą osiągnięcia bogactwa"<sup>7</sup>. Nawiasem mówiąc, tak jednoznaczne akcentowanie emancypacyjnych dążeń ogółu społeczeństwa jako podstawowego, a nie wspierającego czynnika rozwoju produkcji pozarolniczej, było z wielu względów, już w świetle ówczesnej wiedzy historyczno-ekonomicznej, dyskusyjne.

Podkreślić jednak należy, że Skarbek, który sądzi, iż na równi z feudalnymi instytucjami dźwignią rozwoju rolnictwa nie stanie się nigdy niski stopień rozwoju przemysłu, nie pragnie ani odbudowy społeczeństwa rolniczego, ani też tworzenia takiego społeczeństwa industrialnego, które zepchnęłoby rolnictwo na margines życia społecznego, uczyniło zeń enklawę ekonomiczno-kulturowego zacofania. Marzy o bliżej nieokreślonej harmonii między dwiema głównymi dziedzinami wytwórczości, aczkolwiek przyznaje, że w rolnictwie ze względu na charakter podejmowanych zajęć mniejszy jest postęp w podziale pracy, bez podziału pracy zaś nie byłoby dzisiejszego rozwoju cywilizacyjnego. Podział ten - zauważa - wywołuje "mocną reakcję na układ towarzyski narodów, na ich ludność, na źródła ich bogactw i pomyślności", a przewidzieć wszystkich etapów tego skomplikowanego procesu nie sposób. Można natomiast starać się o swoiste "otamowanie" żywiołowości zachodzących w życiu społecznym przemian poprzez uczynienie właśnie rolnictwa osią, kręgosłupem niejako rozwoju ekonomiczno-społecznego. Rolnictwo posiada najbardziej określone, "naturalne" ramy funkcjonowania, przeto "postępy rolnictwa bliższe mają granice, łatwiej ich dostrzec można, zawsze wydanie surowych płodów i zaspokojenie niezbędnych potrzeb naszych jedynym jego jest zamiarem, zawsze ono podług tego jedną z pierwszych zasad bytu i pomyślności narodów będzie"; w nim narody mogą znaleźć "pewną i niezachwianą rękojmię stałości i zachowania bytu swego", za cenę zwolnionego tempa przeobrażeń zyskując perspektywę spokojnej, bezpiecznej egzystencji<sup>8</sup>.

w środowisku wielkowiejskim, zależnym od burzliwego rozwoju przemysłu. F. S k a r b e k, (O wpływie, jaki postęp i zamilowanie dobrego bytu wywiera na moralność ludu. "Biblioteka Warszawska" 1848, t. I, s. 9). Uważał za korzystną z punktu widzenia społeczeństwa jako całości dużą liczbę miast średnich, zamieszkałych przez "pracowitych i przemysłowych ludzi", równomiernie rozłożonych na terytorium kraju. (i d e m, Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego, t. II, s. 54).

<sup>7</sup> S k a r b e k, Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego, t. II, s. 66.

<sup>8</sup> S k a r b e k, Elementarne zasady gospodarstwa narodowego, t. I, s. 27.

Poglądu tego nie da się skwitować wskazaniem na żywe w Polsce wpływy fizjokratyzmu, na oświeceniową ideę tożsamości tego, co naturalne czy też naturze najbliższe i rozumne, prawdziwe, najbezpieczniejsze dla rodzaju ludzkiego. Nie można też owej idealizacji rolnictwa wiązać tylko z częstym w polskiej kulturze umysłowej pierwszych dziesiątków lat wieku XIX motywem sprawiedliwego słowiańskiego oracza, z widzeniem w uprawie gleby ojczystej gwarancji przetrwania wszelkich burz dziejowych. Autor zdaje sobie sprawę z tego, że fragmentaryzacja działalności produkcyjnej człowieka prowadzić może do regresu gatunku, który utraci plastyczność i wszechstronność więzi z otoczeniem, szansę autonomicznego działania, zdolność niemechanicznego rozwiązywania stojących przed nim zadań. W rolnictwie, ze względów praktyczno-technicznych choćby, nie wydaje się realna taka organizacja procesu wytwórczego, by kiedykolwiek urzeczywistniła się wizja wytwórcy zajętego przez całe życie przysłowiowym zaostreniem końca szpilki (notabene przykład samego Skarbka). Natomiast bardziej wątpliwa jest przypisywana mu przez pisarza przewaga nad industrią pod względem zaspokajania wyłącznie "naturalnych" potrzeb czy też gwarantowania stabilności istnienia społecznego. Czy w takim widzeniu jego społecznej roli nie pobrzmiewa nuta mistycyzmu właściwego ludziom, którzy - było nie było - z ziemi wyszli i do jej "nobilizacji" tęsknili?

W "Elementarnych zasadach gospodarstwa narodowego" Skarbk wielokrotnie podkreśla, że produkcja przemysłowa to nowe potrzeby i możliwości ich zaspokojenia, stałe pogłębianie podziału pracy, rozkwit wynalazczości itp.<sup>9</sup>. Choć widzi w przemyśle bezsporną dźwignię rozwoju społecznego, nie przyznaje mu bynajmniej szczególnych priorytetów, nie głosi idei specjalnej ochrony tej gałęzi gospodarki. Sądzi, że obroni się ona sama, jeśli tylko zapewnione będzie istnienie tzw. wolności przemysłowej<sup>10</sup>. Z punktu widzenia interesu społecznego uważa za bezcelową głęboką ingerencję państwa w rozwój przemysłu, świadomie opowiadając się za ideą wzrostu samoczynnego, za kapitalizmem wolnokonkurencyjnym<sup>11</sup>. Z drugiej strony dostrzega konieczność utrzymywania przez państwo pewnych deficytowych z rozmaitych powodów gałęzi gospodarki, potrzebnych dla normalnego funkcjonowania "społecznego organizmu". W poglądach na

<sup>9</sup> Ibidem, t. I, s. 14.

<sup>10</sup> Ibidem, t. II, s. 20.

<sup>11</sup> Ibidem, t. II, s. 57.

tę sprawę oscyluje między liberalizmem a interwencjonizmem, traktowanym zresztą raczej jako potrzeba chwili (głównie w krajach zacofanych, jak np. Polska) niż jako trwały element rozwoju gospodarczego<sup>12</sup>.

Państwo, jego zdaniem, nie może skutecznie konkurować z przedsiębiorcą indywidualnym, który sam, bez pomocy kosztownych pośredników, nadzoruje produkcję, jest zawsze bardziej elastyczny w działaniu, bardziej bezpośrednio zainteresowany wynikami swojej pracy, dzięki czemu osiąga też większe zyski. Rolą państwa w sferze gospodarczej nie jest więc inwestowanie, stawiające je w pozycji kontrpartniera przedsiębiorczości prywatnej, tak samo jak nie jest nią uprzywilejowywanie kapitalistów. Jeżeli - przestrzega Skarbek - rząd będzie "sprzyjać jawnie kapitalistom, przyznając im wyższość i przemoc bogactwa nad klasą robotniczą, natenczas weźmie przemysł narodowy kierunek sprzeczny z pomyślnością pospolitą; będzie dla jednych źródłem wielkich bogactw, a dla większości ludu przyczyną niedoli; wtedy będzie z jednej strony wysokie udoskonalenie w niektórych rodzajach przemysłu, a z drugiej brak oświaty między ludem z pracy rąk żyjącym"<sup>13</sup>. Stanowisko to wyraźnie inspirowane jest przez oświeceniowy egalitaryzm. Obojętnie z jakich przesłanek wynikające pogłębianie wszelkich społecznych dysproporcji uważa autor za szkodliwe także z ekonomicznego punktu widzenia.

Zgodnie z dewizą Skarbka państwo zabezpieczać ma interesy społecznej całości, a nie służyć wybranym. Nie poziom życia niektórych jednostek, a ogółu społeczeństwa decyduje o "narodowym bogactwie"<sup>14</sup>. Państwowe prawodawstwo (wraz z systemem egzekucyjnym) winno przeto stwarzać warunki upowszechniania dobrobytu, sprzyjać konkurencji w wytwarzaniu wszelkich dóbr, z wyjątkiem przedmiotów zbytku. (Te ostatnie służą nielicznym, ich konsumpcja angażuje kapitały, które mogłyby być zużytkowane produkcyjnie). Konkurencja owocna jest nie tylko na polu ekonomii, dynamizuje też życie społeczne, nie wolno jej sztucznie hamować, np. zasilając finansowo i materiałowo wszystkie jednocześnie gałęzie gospodarki lub nie

<sup>12</sup> Według J. Górskiego (Polska myśl ekonomiczna a rozwój gospodarczy 1807-1830, Warszawa 1963, s. 159) Skarbek występował z programem bardziej umiarkowanego interwencjonizmu niż Sismondi.

<sup>13</sup> S k a r b e k, Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego, t. II, s. 72.

<sup>14</sup> O podobnym stanowisku D. Krysińskiego pisze G ó r s k i, op. cit., s. 295, 333.

korzystając z kapitałów zagranicznych<sup>15</sup>. Współzawodnictwo stanowi w jego oczach potężny bodziec cywilizacyjnego i indywidualnego rozwoju, niezależnie od warunków ekonomiczno-społecznych, w jakich się odbywa. Wierzy, że pomimo sprzeczności ludzkich interesów "wzmocniona" kapitalistyczna konkurencja nie prowadzi do ostrych konfliktów, ponieważ społeczeństwo przemysłowe jest społeczeństwem już z natury pokojowym, nieekskluzywnym, w przeciwieństwie do społeczeństwa feudalnego. W tym ostatnim panował duch korporacji, dezintegrujący wspólnotę narodową. Społeczeństwo postfeudalne przeciwstawia mu ducha kooperacji, wymuszanej niejako przez postęp organizacyjno-techniczny i skłaniającej do układania współżycia społecznego na innych, bardziej racjonalnych zasadach<sup>16</sup>.

W imię właśnie tych zasad, hołdując pacyfistyczno-solidarystycznemu ideałowi społeczeństwa - organizmu, będzie się twórca "Essai de morale civique" przeciwstawiał wszelkim odmianom "partyjniactwa", egzaltowanej agitacji politycznej, rewolucyjnych rządów<sup>17</sup>. Zjawiska te - dowodzi - zakłócają jedynie porządek społeczny, proces tworzenia cywilizacyjno-kulturowego dorobku, nic więcej. Gdy ludzie bądź grupy społeczne zwalczają się namiętnie na pozaekonomicznym polu, niemożliwe jest "dobre korzystanie z posiadanych rzeczy i zdolności", czyli zajmowanie się jak należy "gospodarstwem narodowym". Dla jego rozwoju niekorzystne są jako skrajne postawy: tradycjonalizm (w tym również szlachecki) i rewolucjonizm<sup>18</sup>. Obie zagrażają przedsiębiorczości, działaniom nowatorskim, nie burzącym podstaw życia społecznego, ale przeorującym je.

W myśli społecznej Skarbka tradycjonalizm zajmuje zresztą znacznie więcej miejsca, ponieważ działania zasługujące obiektywnie na miano rewolucyjnych obserwował z oddalenia, które nie pozwalało

<sup>15</sup> S k a r b e k, Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego, t. II, s. 151.

<sup>16</sup> F. S k a r b e k, Essai de morale civique, Bruxelles et Leipzig 1860, s. 20, 23, 24.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 49, 63, 64, 66, 84.

<sup>18</sup> Nawiasem mówiąc, wśród zagrożeń życia wspólnotowego Skarbk wymienia także idee religijne, o ile nie mają one charakteru "ponadspołecznego", tzn. wykraczają poza sferę prywatności, określając kształt nie tylko moralności prywatnej, ale i obywatelskiej, kiedy przyczyniają się do fanatyzmu, nietolerancji, wręcz terroru wiary w Boga, (Essai de morale civique, s. 77), a interes religii, podporządkowany instytucjonalnie Kościołowi, rozmija się z interesem społecznym. Remedium na tę sytuację nie może być - dowodzi - reglamentacja religii bądź jej upaństwowienie, co z kolei wywołałoby inne niekorzystne reakcje społeczne. Lepiej zapobiegać sekciarstwu, dbać o rozdział kompetencji między władzą duchowną i świecką, o autorytet tej ostatniej, o to, by idee polityczne były przeciwwagą religijnej dominacji (Ibidem, rozdz. VII).

dostrzegać wszystkich ich uwarunkowań i konsekwencji. Uporczywe zachowywanie utrwalonych przez wieki, niedostosowanych do współczesnych potrzeb sposobów egzystencji traktował jako istotną przeszkodę w kształtowaniu się moralności obywatelskiej, koniecznej dla powstania "kooperacyjnej" wspólnoty<sup>19</sup>. Cnoty obywatelskie obok przedsiębiorczej inteligencji były dlań, co warto podkreślić, istotnym spoiwem społeczeństwa przemysłowego<sup>20</sup>. Zaliczał do nich: obywatelską godność, charakter, odwagę cywilną, patriotyzm, caritas, gotowość do złożenia ofiary z własnego autorytetu w imię czynienia realnego dobra<sup>21</sup>. Tam, gdzie moralność obywatelska wchodziłaby w kolizję z dumą narodową, zalecał przestrzegać tej pierwszej, aczkolwiek powstałe w toku współżycia rodzinnego poczucie narodowości uznawał, obok tego, co nazwał "naturalnymi i legalnymi dążeniami ludu", za podstawowe ustanowienia wszelkich obowiązków obywatelskich<sup>22</sup> (w tym wypadku wierny raczej wartościowaniu romantycznemu niż oświeceniowemu).

Myślę, że Skarbek nie utożsamia wspólnoty historyczno-kulturowej, za jaką uważa naród, ze społeczeństwem obywatelskim, konstytuowanym na podstawie aktualnych interesów ekonomiczno-społecznych. Obie płaszczyzny zbiorowego istnienia uznaje za równie ważne, odrzucając wprzód kosmopolityzm jako współczesną ideę polityczną programowo indyferentną wobec tzw. sprawy narodowej. Szlachetne jest głoszenie umiłowania ludzkości jako idei moralnej czy religijnej - pisze - ale kiedy oznacza ono negację idei narodowości, przestaje pełnić jakąkolwiek konstruktywną rolę w dziele pomnażania "bogactwa i wynikającej z niego cywilizacji", staje się narzędziem ekspansji ekonomicznej i kulturowej, zdominowania jednych społeczeństw przez drugie<sup>23</sup>. Sytuacja bezwzględnej dominacji - co trzeba zauważyć - zniweczyłaby postulowaną przez Skarbka współpracę międzynarodową, wolność światowego handlu, zgodne współżycie różnych społeczeństw<sup>24</sup>. Uważa on, że wspólnota narodowa nie musi się podporządkować światowej wspólnotie ekonomicznej, która uformowałaby się najlepiej w rezultacie wolnej gry sił, konkurencji i

<sup>19</sup> S k a r b e k, Essai de morale civique, s. 18.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 47.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 33, 59, 129-133.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 21, 53-54.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 57.

<sup>24</sup> S k a r b e k, Gospodarstwo narodowe zastosowane czyli nauka administracji, Warszawa 1821, s. 248.



kooperacji między państwowymi "organizmami gospodarczymi", podobnie jak to jest w stosunkach między rywalizującymi i współdziałającymi indywidualiami. Jest to ewidentny przejaw "fałszywej świadomości" autora wychowanego na liberalno-utylitarystycznej tradycji europejskiej i polskiej zarazem.

Z podobnym życzeniowym, czysto ideologicznym myśleniem spotykamy się u Skarbka częściej, chociażby w przypadku koncepcji "władzy społecznej" w "Essai de morale civique". O stosunkach władza - społeczeństwo wypowiadał się już w "Niektórych uwagach..." w 1816 r.<sup>25</sup> Znamienne, że troszczył się od początku nie tyle o charakter władzy ustawodawczej, co o władzę wykonawczą, żądając oczywiście systemu prawnego zabezpieczającego przed nadużywaniem władzy, nie reglamentującego nazbyt ludzkiej aktywności, nie rozważając, kto miałby taki doskonały system zbudować. W jego oczach "światłe" społeczeństwo po prostu było na to stać, gorzej wyglądała natomiast sprawa egzekucji prawa. Zgodne z interesem społecznym egzekwowanie prawa wymaga bowiem - zauważał - spełnienia całego szeregu warunków: po pierwsze - ograniczenia władzy ustawami, by nie wykorzystywała swej uprzywilejowanej sytuacji<sup>26</sup>; po drugie - nienadużywania samego prawa, co zagwarantowane jest wówczas, gdy jest to "władza społeczna"<sup>27</sup>; po trzecie - niedopuszczenia do powstawania i panoszenia się biurokracji - "rozproszonego despotyzmu"<sup>28</sup>; po czwarte - odpowiedniej prawnej i ekonomicznej edukacji społeczeństwa<sup>29</sup>; po piąte wreszcie - uczynienia rządzących "niewolnikami" prawa w całym majestacie tegoż<sup>30</sup>.

Postulat internalizacji prawa przez wszystkich członków społeczeństwa trudniejszy jest, zdaniem Skarbka, do realizacji niż tworzenie władzy, która byłaby emanacją woli powszechnej, służebną wobec niej, nie rządzącą za pomocą terroru czy mniej lub bardziej zręcznej taktyki, a pozyskaną miłości i zaufania ludu. Władza może stać się społeczną w każdym ustroju, pod warunkiem niewymuszo-

<sup>25</sup> F. S k a r b e k, Niektóre uwagi z powodu rozprawy "Człowiek stanu" w nr 18 Pamiętnika Warszawskiego zawartej uczynione, "Pamiętnik Warszawski" 1816, t. V, s. 342-345.

<sup>26</sup> F. S k a r b e k, Słowo o władzy wykonawczej, "Pamiętnik Warszawski" 1818, t. I, s. 159-165.

<sup>27</sup> S k a r b e k, Essai de morale civique, s. 97-98, 102.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 114.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 87.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 118, 121, 123-127.

nego respektowania jej przez ogół społeczeństwa, integracji z narodem, posiadania osobowo-instytucjonalnego charakteru, wyboru przez lud z grona najuczciwszych i najmądrzejszych obywateli, konsolidacji własnej i całego społeczeństwa wokół wybranych celów, suwerenności, poczucia sprawiedliwości jako podstawowego obowiązku rządzących<sup>31</sup>. Społeczeństwo zobligowane jest do popierania "władzy społecznej", jej członkowie do poświęcenia własnych pragnień i idei dobru publicznemu, do nieignorancji w sprawach, o których decydują, pełnej świadomości swego politycznego i moralnego powołania. Obywatele winni - podług autora - zaakceptować, że są jakąś swą częścią tożsami z "władzą społeczną"; tylko tak rozumianej władzy należy się respekt.

Układ stosunków między rządzącymi a rządzonymi, w którym z jednej strony znajdują się świadomi swych zobowiązań przedstawiciele narodu, a z drugiej - upodmiotowiona społeczność podwładnych, wymaga, dowodzi pisarz, wolności ludu<sup>32</sup>. W świetle praw natury wszelka niewola człowieka, a więc i poddaństwo rolników jest bezprawiem<sup>33</sup>. Przyczynia się do oderwania ich od społecznej całości, do zaniżenia standardu życia i aspiracji, co opóźnia lub czyni wręcz bezskutecznymi ewentualne wysiłki emancypacyjne. Samo zniesienie poddaństwa może jednak pogłębić ten stan rzeczy. Pozostawiając chłopów bez jakiegokolwiek własności ziemskiej, skazujemy ich na dalszą degradację. Chłop - posiadacz jest w lepszej sytuacji niż zależny od aktualnej koniunktury robotnik. Chłop wolny, ale bez ziemi, pozbawiony jest wszelkiego oparcia.

Własność prywatna uchodzi notabene w oczach Skarbka za kategorię etyczną i ekonomiczną zarazem. Myśliciel widzi rozmaite aspekty jej istnienia, wpływ na podział pracy i rozwój cywilizacji, wydajność i przedsiębiorczość. Poddaje ją historycznej analizie z takich jeszcze względów, jak: indywidualny (własność prywatna zapewnia wolność wytwórcy - stwierdza - i dostarcza jego aktywności silnej motywacji), ogólnospołeczny (przyczynia się do racjonalnego działania) i narodowy (wiąże posiadacza z "gospodarstwem narodowym" silniej niż tzw. własność obywatelska, anonimowe publiczne dobro). Takie spojrzenie na rolę własności prowadzi do uznania w niej rękojmi moralności w ogóle. Nie zaskakuje przeto, że

<sup>31</sup> Ibidem, s. 93-96 i n.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 13.

<sup>33</sup> S k a r b e k, Gospodarstwo narodowe zastosowane, s. 247.

pragnieniem szczególnym Skarbka jest upowszechnienie własności, że ubolewa on nad upadkiem małej i wielkiej własności rolnej w Polsce, nad wyczerpaniem z własności proletariuszem. Swego "człowieka ekonomicznego" wyposażać chce w skromną chociażby, ale trwałą własność, nie tyle zresztą w celu pomnażania dobytku, gromadzenia dóbr, co uzyskania możliwości indywidualnego rozwoju. Wysuwając te postulaty idzie poniekąd śladami Wawrzyńca Surowieckiego, który we własności prywatnej widział nie tyle przywilej urodzenia, co bodziec do pracy i patriotyzmu, domagał się usamodzielnienia drobnej gospodarki chłopskiej<sup>34</sup>.

Dochodzimy w tym miejscu do rozstrzygnięć najważniejszych może w filozofii społecznej hr. Fryderyka, znajdujących wyraz w propagowanym ideale osobowym, w związku tegoż z wizją społeczeństwa opanowanego przez "ducha przemysłowości", ostatecznie określającym współzależność ekonomicznych i pozaekonomicznych wątków jego myśli.

Już w pierwszych wykładach na Uniwersytecie Warszawskim Skarbek konstatuje zależność człowieka cywilizowanego od wszelkich więzów społecznych, w tym i materialnych; twierdzi, że zacofanie cywilizacyjne bierze się m. in. z niskiego poziomu zaspokojenia potrzeb mas społecznych, nie dysponujących skromnym nawet zabezpieczeniem swego losu. Warunki istnienia takiego zabezpieczenia powstają wówczas, gdy zagwarantowane jest ono dwustronnie: poprzez odpowiednie instytucje prawa i przez aktywność każdego człowieka z osobna. Pomnożenie "klasy ludzi niepodległych pod względem swego sposobu utrzymania się" zapewni - według pisarza - zarówno niezależność sądu, jak i autonomię moralną każdego, dzięki czemu uformuje się zaprawdę nowoczesne, nietradycyjne, "zracjonalizowane", zdolne do rozwoju społeczeństwo.

Dotąd społeczeństwo ze względu na stosunek do własności dzieli się na trzy klasy: 1) klasę ludzi posiadających majątek nieruchomy, 2) klasę posiadaczy majątku ruchomego, 3) klasę tych, którzy mają tylko przyrodzoną zdolność do pracy. Im większa jest klasa trzecia tym gorszy podział bogactw narodowych, dowodzi Skarbek<sup>35</sup>, z niepokojem obserwując polaryzację i proletaryzację społeczeństwa postfeudalnego, upowszechnienie nędzy, kontrastujące z tworzeniem się

<sup>34</sup> Na co zwracają uwagę J. Grzywicka i A. Łukaszewicz we wstępie do pracy: W. Surowiecki, Wybór pism, Warszawa 1957.

<sup>35</sup> F. Skarbek, Rozprawa o kasach zasiłku i oszczędności, "Roczniki Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk" 1824, t. XVII, s. 23-46.

dosyć zamkniętej elity ekonomiczno-kulturowej. Zastanawia się jak tym zjawiskom zaradzić. Wśród metod zwalczania ubóstwa dopuszcza i emigrację zarobkową, wśród przyczyn wymienia nadmierną w stosunku do podaży siły roboczej mechanizację produkcji, rozwój młopolni, utrzymywanie rezerwowej armii pracy. Opuszczenie pauperyzującej się Europy traktuje jednakże jako ostateczność, wzywając do zapobieżenia złu na miejscu, do melioracji życia społecznego, w jego mniemaniu, od podstaw<sup>36</sup>.

Zdaniem myśliciela, zmieni się charakter stosunków między przedsiębiorcami a pracownikami, gdy ci ostatni zaopatrzeni będą dzięki własnej zapobiegliwości i odpowiednim, ułatwiającym gromadzenie skąpych kapitałów, instytucjom. Skrzętność, pracowitość, rzetelność i oszczędność charakteryzują skarbkowego człowieka uczciwego niczym franklinowskiego ciułacza. Z własności, pracy i umiarkowania czyni on podstawowe cnoty społeczne. Apelując o racjonalną konsumpcję, przeciwstawiając się tezauryzacji dóbr, wierząc w owocność długotrwałego wysiłku tworzy wizję społeczeństwa składającego się z ludzi uprawiających purytańską etykę produktywności, podporządkowujących jej całą życiową aktywność. Swoją wyraźnie ekonomicznie zorientowaną etykę wywodzi z praw natury tudzież zasad chrześcijańskich. Jedne i drugie przyjmuje jako oczywiste, nie podaje więc racji ich respektowania, chętnie natomiast posługuje się nimi w charakterze norm uniwersalnych.

I tak na prawa natury powołał się kwestionując drastyczne nierówności majątkowe, zły - jego zdaniem - podział sił produkcyjnych i źródeł dochodów, brak kapitałów w rękach klasy robotniczej; wierzenia chrześcijańskie wykorzystał w polemice ze słynną tezą Malthusa<sup>37</sup>. Mniemał, że wraz z rozwojem przemysłu niepomiernie wzrosły szanse wykorzystania ludzkich umiejętności, uczynienia pożytecznymi wszystkich członków społeczeństwa, urzeczywistnienia prawa do życia z pracy każdego, kto zdolny jest do jej podjęcia. Zadaniem chwili była w jego oczach istotna reorientacja moralna: zlikwidowanie pobudek do żebractwa, danie - jak pisze - sposobności do pracy, w której upatrywał znanie wolności i godności człowieka. Najdobitniej wyraził tę myśl w mowie sejmo-

<sup>36</sup> F. Skarbek, O przyczynach ubóstwa klasy robotniczej w krajach bogatych i o osadach rolniczych, [w:] *idem*, Pisma pomniejsze, t. II, s. 19-26.

<sup>37</sup> Skarbek, Dykcjonarz ekonomii politycznej K. Ganiha, s. 450. Szerzej argumentację Skarbka przeciw teorii przeludnienia świata w stosunku do możliwości produkcyjnych omawia Górski w cytowanej pracy, zwracając też uwagę na to, że odrzucał ją również D. Krysiński (por. s. 140-141, 235-236, 333).

wej wygłoszonej 17 czerwca 1830 r., polemicznej i krytycznej wobec panującej opinii: "Minęły czasy, w których rażące obrazy kalektwa i nędzy po ulicach i przed świątyniami rozpostarte, i przeraźliwe odgłosy żebrzących poczytywano za najdzielniejsze środki wzbudzenia miłosierdzia chrześcijańskiego. Dzisiaj są podobne widoki u bliżeniem godności człowieka i cywilizowanego narodu; bo człowiek, który żebrze jest poniżoną istotą, czołgającą się przed równym sobie, bijąc czołem przed dumą i bogactwem, aby otrzymać od nich ten zasiłek, który by od własnej pracy lub od zasłużonej opieki publicznej jedynie otrzymać powinien. Bo naród, który cierpi żebraków, dowodzi, że się wyrzekł znędzniałych i obłąkanych współbraci swoich..."<sup>38</sup>.

Posługując się tą typowo oświeceniową argumentacją chciałby Skarbk reedukować społeczeństwo dwiema drogami: z jednej strony - przygotować jednostki do wykonywania społecznie użytecznych zajęć, zapewnić im odpowiednie warsztaty pracy, satysfakcje i godziwe, wystarczające nie tylko na utrzymanie się przy życiu, zarobki; z drugiej zaś - tej części społeczeństwa, która trwale bądź okresowo pracy wykonywać nie może, zapewnić instytucjonalnie tzw. bezpieczeństwo socjalne. Zdaje sobie sprawę z moralnych konsekwencji społecznych kontrastów, szczególnie w środowisku wielkomiejskim<sup>39</sup>. Apeluje do arystokracji moralnej, będącej zresztą - w jego oczach - "zasadą zachowawczą" społeczeństwa, aby zapobiegała powstawaniu sytuacji, w której cierpiący lud winiłby za swój los klasę uprzywilejowaną i uzyskać chciał zaspokojenie swoich potrzeb "w każdy możliwy sposób"<sup>40</sup>. W niedopuszczaniu do kryzysów ekonomicznych widzi lekarstwo na regres moralny dotyczący zawiedzionych i buntujących się ludzi<sup>41</sup>, wyraźnie lękając się rewolucyjnych zaburzeń i ich ewentualnych dalekosiężnych skutków.

Dostrzega słabość idei równości społecznej wszędzie tam, gdzie "przedział między tymi dwoma klasami [tzn. posiadającymi i nie posiadającymi] jest zbyt wielki, aby się dał przebyć łatwo za pomocą powolnych i stopniowych postępów pracy i oszczędności, które

<sup>38</sup> F. S k a r b e k, Obrona projektu ustawy o żebrakach i tułaczach, [w:] i d e m, Pisma pomniejsze, t. II, s. 267.

<sup>39</sup> S k a r b e k, Elementarne zasady gospodarstwa narodowego, t. II, s. 82.

<sup>40</sup> S k a r b e k, O wpływie, jaki postęp i zamiłowanie dobrego bytu wywiera na moralność ludu, s. 6, 12.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 30.

niemających do dobrego bytu doprowadzają"<sup>42</sup>. Pośrednio uznaje więc trwałość nieegalitarnego układu społecznego, protestując jedynie przeciw zbyt daleko idącym nierównościami. Do opinii takiej składają i inne zalecenia z tej samej rozprawy teoretycznej przygotowanej w roku 1844 na konkurs paryskiej Akademii Nauk Politycznych i Moralnych. W jej zakończeniu Skarbkę przewiduje, że dojdzie do walki o niedostępne dla wszystkich "zbytkowne dobra", jeśli nie uświadomi się robotnikowi granic konsumpcji, jaką może osiągnąć on zwykłą pracą<sup>43</sup>. Świadomie nastawia więc zbiorowość na łagodzenie dysonansów towarzyszących ekonomicznej i kulturalnej emancypacji społeczeństwa przemysłowego. Wróg rozrzutności i marnotrawstwa związanego - o czym napomyka - również z uleganiem modzie, radzi zachować wszystkim stronom społecznego układu, miarkować swe aspiracje w imię pewnych wartości nadrzędnych, niepomyślnie wypowiedzianej gdzie indziej uwagi, że motorem wszelkiej aktywności ekonomicznej jest tak czy inaczej doraźny interes własny.

Myśl liberalna przychyliła się do sądu utylitarystów angielskich, według którego bądź egoizmy harmonizują ze sobą na podstawie naturalnej tożsamości interesów indywidualnych, bez której nie mogłyby się w ogóle rozwijać społeczeństwa, bądź też można w sposób sztuczny - za pomocą prawa i odpowiednich rządów - wytworzyć harmonię interesów indywidualnych. Ideom tym hołdował Adam Smith, największy spośród nauczycieli Skarbkę, przekonany, że interesy jednostek uzgadniane są z interesem ogółu albo samorzutnie, w ramach podziału pracy i wymiany, albo dzięki odpowiedniej polityce. To on jako jedyny w gronie ekonomistów klasycznych przed Skarbkę miał się upomnieć o zarobki robotników ponad minimum biologiczne<sup>44</sup>. Jego polski następca nie poprzestał na apelowaniu o sprawiedliwszy podział zysków w interesie samego kapitalisty lub władzy dbającej o utrzymanie społecznej równowagi. Wystąpił z kompleksowym, choć w dużej mierze utopijnym, projektem poprawy sytuacji warstw upośledzonych socjalnie i ekonomicznie.

W jego projekcie "ekonomii indywidualnej" napotykamy - co warto zauważyć - na dwa rozumienia kluczowego dla klasycznej ekonomii politycznej pojęcia "bogactwa narodowego". Jedni ekonomiści uza-

<sup>42</sup> Ibidem, s. 31.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 32.

<sup>44</sup> Ż. G r o t o w s k i, Poglądy ekonomistów polskich początków XIX stulecia na reformy gospodarcze. "Ekonomista" 1911, t. II, s. 69. Soy - według tego autora - dopuszczał interwencję rządu w sprawie zarobków poniżej podstawowych potrzeb.

leżnią ją je od masy wartości posiadanych przez naród, inni, m. in. Skarbkę, od dobrobytu większości ludzi. Osiągnięciu zamożności przez ogół obywateli sprzyja, zdaniem pisarza, wskazanie odpowiednich dla poszczególnych klas społecznych zasad zdobywania majątku. Są one odmienne dla kapitalistów czy właścicieli gruntów, do których zalicza się w tej koncepcji także i chłopów, odmienne dla robotników. Projekt Skarbka wskazuje na takie źródła dobrobytu robotnika, jak: czas pracy, właściwe użycie posiadanej siły roboczej (co zakłada m. in. dysponowanie i rozsądne gospodarowanie czasem wolnym), różne od sknerstwa oszczędzanie. "Dobrobyt jest dobry nie tylko, gdy niezbędne potrzeby ciała są zaspokojone lecz gdy obok tego używa swobody, wolnej myśli i przyjemności w życiu domowym i towarzyskim" - czytamy w nie opublikowanym za życia autora artykule<sup>45</sup>.

Za tą opinią idzie postulat ograniczenia czasu pracy, będącego zresztą według Skarbka jednym z warunków zwiększenia jej efektywności. Praca wykonywana z pewnym upodobaniem - dowodzi - z doświadczeniem i kwalifikacjami, oparta na wszechstronnym wykorzystaniu władz umysłowych i sił fizycznych robotnika, zapewni mu odpowiedni standard materialny i pozamaterialny, z jednym wszakże zastrzeżeniem: gdy będzie - jak chciał tego pierwszy z nauczycieli Skarbka Piotr Maleszewski - własnością chronioną. Skarbkę zdaje sobie sprawę z faktu, że tak nie jest; by ten stan zmienić, proponuje środki w rodzaju np. częściowego inicjowania wzrostu gospodarczego przez państwo czy też protekcjonizmu, stymulującej zachowania niektórych przedsiębiorców polityki fiskalnej, posługiwania się prawem (nie tylko podatkowym) jako instrumentem regulowania żywiołowych procesów gospodarczych. Wierzy, że odpowiednie centralne decyzje zagwarantują zajęcia zarobkowe wszystkim trwale pozostającym bez środków utrzymania.

Nie wszyscy - zauważa jednak - potrafią i w jednakowym stopniu mogą pracować. Wyeliminowanie braku przygotowania przedstawicieli niektórych kręgów społecznych do pracy należy do zadań państwa jeszcze bardziej podstawowych niż wymienione poprzednio. Wśród pomysłów oświatowych Skarbka, czerpanych obficie z wzorów zachodnich, warto wymienić: szkoły niedzielne i politechniczne<sup>46</sup>, dokształcanie (w tym i religijne) więźniów i młodzieży ze środo-

<sup>45</sup> F. S k a r b e k, Ekonomia indywidualna, [w:] i d e m, Pisma pomniejsze, t. II, s. 364-380.

<sup>46</sup> F. S k a r b e k, O ubóstwie i ubogich, Warszawa 1827.

wisk zagrożonych demoralizacją, szkoły dla ludu i klasy robotniczej, szkoły rolnicze, praktyki zagraniczne dla wyróżniających się robotników i rzemieślników<sup>47</sup>. W celu zdobycia środków na ich realizację dopuszcza m. in. sekularyzację majątków kościelnych, co przyczyniłoby się dodatkowo do zmeliorowania ekstensywnej dotąd gospodarki rolnej<sup>48</sup>. Pomoc publiczna przysługuje - w jego oczach - wszystkim "klassom" producentów, ochrona społeczna zaś tym, których bytu z różnych względów nie zabezpiecza sam rozwój przemysłu<sup>49</sup>. To ona winna rozwiązać np. problem ludzi zbędnych, ostro występujący w tym czasie w Polsce, opisywany w "Pamiętnikach Seglasy", a będący skutkiem niedostatecznych postępów na drodze uprzemysłowienia oraz połowiczności reform napoleońskich na wsi<sup>50</sup>.

Można powiedzieć, że w pismach Skarbka zarysowuje się stopniowo coś na kształt rozbudowanego w stosunku do dziewiętnastowiecznych warunków systemu opieki społecznej nad słabszymi ekonomicznie bądź socjalnie. Na kształt owego systemu wpłynęły rozmaite czynniki, wśród których rolę niepoślednią odegrała pełna świadomość braku sprzężenia między bogactwem narodowym a wzrostem produkcji w systemie ekonomicznym nie chroniącym dostatecznie interesu bezpośredniego wytwórcy<sup>51</sup>.

Zdaniem współtwórcy polskiej ekonomii narodowej i polityki społecznej, na przestrzeni kilku dziesiątków lat XIX w. nie da się wykluczyć nędzy całkowicie, zawsze bowiem będą istnieć choroby, kalectwo, sieroctwo biologiczne i społeczne, bariery społeczno-obyczajowe uniemożliwiające niektórym podjęcie zajęć zarobkowych, niedołączna starość, przypadki losowe itp. Aby ludzie dotknięci nieszczęściem, pozbawieni pracy lub bezradni nie stali się ciężarem, nie zdegradowali w swym człowieczeństwie muszą bezwzględnie znaleźć wsparcie niezależne od czyjejkolwiek ulotnej dobrej woli.

Ochronny system społeczny ma być przeciwwagą filantropii prywatnej, nie ma jej jednak zastąpić czy też uzupełnić. To raczej chrześcijańsko-wielkopańska dobroczynność traktowana jest jako uzupełnienie, a i to ograniczone, opieki ustanowionej instytucjo-

<sup>47</sup> S k a r b e k, Gospodarstwo narodowe zastosowane, t. II, s. 137, 359.

<sup>48</sup> Ibidem, t. I, s. 222.

<sup>49</sup> Ibidem, t. I, s. 372.

<sup>50</sup> Por. F. S k a r b e k, Dzieje Polski, Poznań 1877, t. I, s. 144-145.

<sup>51</sup> S k a r b e k, Gospodarstwo narodowe zastosowane, t. II, s. 175.



nalnie. Dorażność poczynań, dwuznaczność gestów, brak konsekwencji i przemyślanego programu pomocy, przyczynianie się do szerzenia żebractwa i włóczęgostwa, nieświadome lub milczące sprzyjanie lekomyślności, życiu na cudzy koszt - oto główne zarzuty wielokrotnie powtarzające się w rozmaitych enuncjacjach autora, prawdopodobnie stawiające go nawet w niekorzystnej sytuacji towarzyskiej w czasach, gdy arystokracja czy burżuazja warszawska (a także naśladowujące ją zamożne, rzemieślniczo-kupieckie mieszczaństwo) "ratowały" swą reputację, czystość sumień i dobre samopoczucie za pomocą mniej lub bardziej fasadowych przedsięwzięć filantropijnych.

Projekt Skarbka zachowuje z filantropii samą ideę pomocy bliźnim znajdującym się w potrzebie, dzielenia się z innymi posiadaniem w relatywnym nadmiarze bogactwem, ratowania zagrożonych fizycznym bądź moralnym upadkiem. Odwołuje się do braterskich i ludzkich uczuć, stoi za nim oświeceniowy humanitaryzm, wzbogacony jednakowoż przemyśleniami, lekturami i obserwacjami teoretyka i praktyka krytycznie oceniającego dokonania w tym względzie najbogatszych i najbardziej rozwiniętych państw świata. Sądzę, że nie mają racji ci, którzy uważają, że jego propozycja sprowadza się do unormowania istniejącej już dobroczynności, prostego tchnięcia nowego nieco ducha w stare formy. Byłoby tak, gdyby koncepcję swą oparł wyłącznie na odruchach emocjonalnych i uczuciach altruistycznych. Tymczasem uznaje je wyraźnie za zawodne, co najwyżej pomocnicze. Chętniej posługuje się argumentacją zracjonalizowaną, odwołuje do najprostszego rachunku zysków i strat, interesu indywidualnego, ściśle powiązanego ze zbiorowym, co jest wyrazem nowej ekonomicznej świadomości.

W roli animatorów pomocy społecznej widzi w pierwszej kolejności administrację państwową, w drugiej - inne instytucje (np. wspólnoty wyznaniowe, stowarzyszenia), w trzeciej dopiero - jednostki trwale zaangażowane w inspirowanie, koordynowanie i organizowanie walki ze społecznymi klęskami. Program jego obejmuje opiekę nad najmłodszymi i najstarszymi członkami społeczeństwa, zakładanie żłobków, ochronę fizycznego i moralnego zdrowia dziecka, a także jego rozwoju intelektualnego oraz "uobywatelnienia", troskę o zaopatrzenie weteranów walki i pracy, organizowanie przykościelnych schronisk dla starców itp. Przewiduje bezpłatną pomoc szpitalną dla ubogich, instytucję lekarza gminnego, przeciwdziałanie niebezpieczeństwu chorób zawodowych, a więc szeroko pojętą ochronę zdrowia ludności, zapobieganie nadmiernej śmiertelności ludzi pra-

cy<sup>52</sup>. Zakłada też rozbudowaną opiekę penitencjarną i postpenitencjarną, zalecając tworzenie nie tyle modnych na Zachodzie osad poprawczych, gdzie motywem pracy wciąż pozostaje strach przed karą, co "wolnych" osad rolniczych, w których praca zapewnia skazanym, obok dostatecznego utrzymania, osiągnięcie choćby niewielkiego zysku, perspektywy niezależności, nie noszenia do końca życia piętna przestępcy czy żebraka<sup>53</sup>.

Reformę więziennictwa włącza Skarbek do swego programu o tyle, o ile pobyt winowajcy w więzieniu jest dlań jednym z etapów "moralnej poprawy" człowieka, daje możliwość wdrożenia go do uczciwej pracy. Skoro tak, to zajęcia zlecane więźniom nie powinny mieć w sobie nic upokarzającego, rozumuje, opowiadając się zdecydowanie przeciw wykorzystywaniu więźniów do robót publicznych. Widzi konieczność zwalczania przestępczości młodocianych; zastanawia się, czy wzorem Berlina nie można by w Warszawie założyć "instytutu poprawy moralnej dla zepsutych dzieci", innymi słowy pragnie zaradzić przewidywanemu poszerzeniu się sfery społecznego marginesu<sup>54</sup>.

Chciałby ograniczyć istnienie stref zagrożonych w społeczeństwie przemysłowym poprzez upowszechnienie potrzeby rozmaitego rodzaju asekuracji. Nie zgadza się z opinią, że z "pomieszczenia ubogich i bogatych wypływają pewne moralne korzyści", jedni bowiem mogą zdobyć się na miłosierdzie, drudzy - okazywać szlachetną wdzięczność. Fatalnym skutkiem dotychczasowych poczynań filantropijnych jest, jego zdaniem, rozwój próżniactwa, nie leczenie przyczyn nędzy, powstawanie grup uprzywilejowanych, żebraków miast ludzi oszczędnych, rządnych i pracowitych. Dlatego opowiada się za kontrolą zatrudnienia, ograniczeniem świętowania, likwidacją gier hazardowych, walką z rozpowszechnionym pijaństwem oraz lichwą, oddziaływaniem za pomocą podatków na styl życia arystokracji i służby dworskiej, które dają innym grupom społecznym zły przykład, a przede wszystkim zakładaniem dla wszystkich środowisk gorzej sytuowanych kas oszczędnościowo-pożyczkowych lub kredytowo-zasiłkowych w miejsce intratnych dla właścicieli, ale zabójczych dla zastawiających resztki swej fortuny lombardów. Planuje rozwój

<sup>52</sup> S k a r b e k, Dykjonarz ekonomii politycznej K. Ganiha, s. 452.

<sup>53</sup> F. S k a r b e k, Uwagi nad osadami wolnymi i poprawczymi dla ubogich w Niderlandach, [w:] i d e m, Pisma pomniejsze, t. II, s. 195-202.

<sup>54</sup> F. S k a r b e k, Odezwa do przyjaciół ludzkości, "Pamiętnik Warszawski" 1829, t. I, s. 253-256.

towarzystw asekuracyjnych ze "strażą ogniową" na czele, prócz tego domów zarobkowych, schronisk, stowarzyszeń zabezpieczających tzw. dożywocie dla starców. Kwestionuje w świetle np. doświadczeń francuskich skuteczność jakiegokolwiek represjonowania żebraków czy włóczęgów<sup>55</sup>, niezmiennie kładąc nacisk na społeczną profilaktykę, wierząc w efekty prewencyjnych zabiegów o tak szerokim zakresie.

Społeczeństwo socjalnego bezpieczeństwa - zauważa gdzie indziej - nie jest wolne od zagrożeń jeszcze innego rodzaju, także związanych z żywiołowością procesów gospodarczych. Poziom życia tego społeczeństwa może być naruszany przez posunięcia dotyczące jego członków jako nie tylko potencjalnych, aktualnych czy byłych producentów, ale i jako konsumentów. W tej ostatniej roli człowiek występuje zawsze, tym istotniejsza więc wydaje się ochrona "konsumpcyjnej" strony ludzkiego życia. Obowiązkiem państwa jest, według niego, konsekwentne egzekwowanie maksymalnych cen na najważniejsze towary<sup>56</sup>, wyznaczanie dla artykułów pierwszej potrzeby podatków w bardzo umiarkowanej wysokości, tak by nie stały się one, na skutek zawyżenia cen lub spekulacji, źródłem demoralizowania pewnych odłamów społeczeństwa<sup>57</sup>. To ostatnie zalecenie zawarte w podręczniku praktycznym, przeznaczonym dla przyszłych administratorów, wskazuje na ciągłą obecność w dziele Skarbka pamięci o moralnych aspektach zjawisk czysto ekonomicznych. Ten, który chciał w "Nauce administracji" zasady ekonomii politycznej przystosować do "okoliczności i potrzeb narodu"<sup>58</sup>, nie bez powodu posłużył się w "Théorie de richesses sociales" terminem "l'économie sociale"<sup>59</sup>.

Na problemy społeczne patrzył bowiem przez pryzmat społecznej całości, w ręce samopomocowych organizacji społecznych i polityków (statystów) oddawał kontrolę nad właściwym podziałem zadań, środków, dóbr i obowiązków. W istnieniu licznej klasy średniej (na co zwrócił uwagę W. Szubert w "Studiach o Fryderyku Skarbku jako ekonomiście"<sup>60</sup>), do czego mogliby się oni przyczynić, pokła-

<sup>55</sup> S k a r b e k, O ubóstwie i ubogich...

<sup>56</sup> S k a r b e k, Dykcjonarz ekonomii politycznej K. Ganilha, s. 487.

<sup>57</sup> F. S k a r b e k, Rys ogólny nauki finansów, Warszawa 1824, s. 16.

<sup>58</sup> S k a r b e k, Elementarne zasady gospodarstwa narodowego, rozdz. VII.

<sup>59</sup> F. S k a r b e k, Théorie de richesses sociales, Paris 1830, t. II, s. 134, 135.

<sup>60</sup> W. S z u b e r t, Studia o Fryderyku Skarbku jako ekonomiście, Łódź 1954, s. 25 i n.

dał nadzieję na zachowanie swoistej równowagi społeczeństwa industrialnego. W Polsce nie było dotąd warunków do jej powstania - ubolewał - tak klasa robotnicza, jak i chłopci znajdowali się właściwie poza narodem, wyższa też była podaż ludzi wykształconych niż możliwości efektywnego wykorzystania ich umiejętności<sup>61</sup>. Jesteśmy m. in. dlatego społeczeństwem niezaspokojonych, nieumiarowanych aspiracji, społeczeństwem, w którym jedynie przytłumione są konflikty na tle ekonomicznym i które nie będzie rozwiązywać ich skutecznie, dopóki stosunek obywateli do pracy oraz cyrkulację wytwarzanych dóbr określać będą rządy despotyczne, samowładne, nierzetelne, nie cieszące się zaufaniem narodu<sup>62</sup>.

Skarbek, który u progu swej naukowej drogi wierzył, że "spuścić się może rząd z zupełną ufnością na rządzonych, co do powiększenia masy bogactw krajowych, bo żaden przeciwko interesowi własnemu uszczerbku im przynieść nie zechce"<sup>63</sup>, zdawał się być zwolennikiem leseferyzmu, w późniejszych pracach dokonywał analizy związków między ekonomią a polityką, posługując się tak nieekonomiczną w pewnym sensie kategorią, jak "dobro narodu", przez co rozumiał zabezpieczenie stanu posiadania i rozwoju pokolenia współczesnego oraz przyszłych. Stąd narodowej reprezentacji powierzał np. planową troskę o stan podstawowych zasobów surowcowych<sup>64</sup>. Dla odmiany - rząd, który by się zajął sprowadzaniem artykułów luksusowych, nęcąc nimi najzamożniejszych, pogrążając w nędzy ogół społeczeństwa, zasłużyłby w oczach Skarbka na największą krytykę. Tworzenie sztucznych potrzeb zamiast rozszerzenia sfery zaspokojenia podstawowych wymogów egzystencji zbiorowej, było dlań istotną przeszkodą w przyspieszaniu postępu cywilizacyjnego. O postępie tym nie decyduje - według autora, w przeciwieństwie do poglądów wielu współczesnych teoretyków - awangardowość w mnożeniu wytworów ku zadowoleniu coraz to bardziej wyrafinowanych gustów, tendencja, która niejako automatycznie "podciągałaby" ogólny poziom wytwórczości, a upowszechnienie i podwyższenie standardu uznanego za pożądany i osiągalny dzięki roz-

<sup>61</sup> Por. F. S k a r b e k, Dzieje Księstwa Warszawskiego, Warszawa 1897, s. 62 oraz i d e m, Dzieje Polski. Królestwo Polskie, POznań 1877, s. 108.

<sup>62</sup> Por. S k a r b e k, Elementarne zasady gospodarstwa narodowego, t. II, s. 141, 164.

<sup>63</sup> Ibidem, t. I, s. XVII.

<sup>64</sup> F. S k a r b e k, Gospodarstwo leśne. Czy rząd może i powinien być właścicielem lasów?, [w:] i d e m, Pisma pomniejsze, t. I, s. 185-194.

wojowi przemysłu, wciągnięcie nieprodukcyjnej dotąd części społeczeństwa w orbitę działań produkcyjnych, unormowanie, nie tylko prawne, sytuacji osób niezdolnych do zapewnienia sobie środków utrzymania.

Rozbudowując opiekuńczą funkcję państwa widział w nim gwaranta ładu ekonomicznego i społecznej sprawiedliwości, był przekonany, że zdolne jest ono w swym aktualnym kapitalistycznym wydaniu do prowadzenia polityki społecznej słusznej z punktu widzenia różnych klas i warstw, opartej na rzetelnej analizie struktur ekonomiczno-społecznych, wolnej od ciężenia przeszłości, realizującej z powodzeniem ideał self-made-mana oświeconej proweniencji. Nie wybiegał w swej refleksji zanadto naprzód, albowiem nie potrafił przewidzieć ani przeobrażeń technicznych i organizacyjnych zmieniających kształt życia społecznego, ani też przekształceń protagonistów kapitalistycznego społeczeństwa. Uznawszy, że filarami społeczeństwa przyszłości będą: upowszechniona własność, cnoty obywatelskie, system zabezpieczeń socjalnych, "władza społeczna" oraz "człowiek ekonomiczny", spodziewał się "znoszenia" za ich pomocą wszelkich czynników destabilizujących, dezintegrujących i demoralizujących kapitalistyczną społeczność. Ponad jej sprzecznościami budował jeszcze jedną iluzję doskonałego porządku stworzonego rękami niektórych dla wszystkich, wizję patriarchalnego, drobnotowarowego kapitalizmu.

W swych reformatorskich poczynaniach bliski był w jakimś stopniu socjalistom utopijnym. Chore społeczeństwo uzdrawiał z pozycji przedstawiciela klas, które w swoim mniemaniu ponosiły "odpowiedzialność za lud". Nie widział w ludzkiej pełni partnera ekonomicznego i politycznego, co najwyżej podźwigniętych z niedoli i uczyłwieczonych właścicieli niewielkich warsztatów, zdających się w sprawach publicznych na innych, "zneutralizowanych" przez dobrze zorganizowany układ instytucji społecznej opieki i reedukacji. Trafnie analizując pogłębiający się wraz z rozwojem przemysłu podział pracy (na co - jak wiemy - zwrócił uwagę K. Marks w przypisach do "Kapitału"), stępiał jak gdyby ostrze fundujących się na nim antagonizmów. Własnej filozofii społecznej nadał piętno organicznikowskie i faktycznie zachowawcze, co nie umniejsza oryginalności niektórych jej pomysłów.

Skoncentrował się na szukaniu możliwości społecznej harmonii w drodze miarkowania dążeń ekonomicznych i pozaeconomicznych niektórych grup, stymulowania ekonomicznych zachowań innych, realizacji modelu państwa opiekuńczego, ideału uczciwego czy też raczej

poczciwego człowieka pracy. Przekonany, że zmniejszaniu obszarów fizycznego i moralnego niedostatku towarzyszyć będzie wzrost liczby osób żyjących na poziomie społecznej średniej, preferował, pomimo iż starał się o kompleksowy charakter swego programu, rozwiązania cząstkowe, nieadekwatne do rzeczywistej sytuacji kapitalistycznego społeczeństwa. Inaczej jednak - jak się zdaje - być nie mogło, zwłaszcza w warunkach niesamodzielnego i zacofanego Królestwa Polskiego.

Spośród działających w tym okresie na ziemiach polskich myślicieli pokrewnymi Skarbkowi okazali się w pewnej mierze A. Cieszkowski i J. Supiński. Żadnego z nich jednak nie można nazwać wprost kontynuatorem jego dorobku, podobnie jak późniejszych ideologów tzw. warszawskiego pozytywizmu. Ich stanowiska bowiem wpisywały się w inne światopoglądowo-ideologiczne struktury.

Uniwersytet Łódzki  
Katedra Filozofii

Justyna Kurczak

#### SOCIAL PHILOSOPHY OF FRYDERYK SKARBK

F. Skarbek's creative output and activity are most often an object of analyses performed by literature specialists, economists, penitentiaries, etc. This article is an attempt to show the entire social thought of Skarbek contained in publications, economic and non-economic works and having its origins in the Enlightenment reformatory tradition and creative reception of the greatest achievements in the field of the classical political economy. It proves that in Skarbek's creative output, there are consistently outlined the ideas of: the safe, organic agricultural-industrial society; the free competitive economy, remaining within the sphere of influence of the protective state, which provides an appropriate socio-economic cover for the weakest participants of the economic community; an economical man restraining his aspirations, hardworking, industrious and, simultaneously, "kind-hearted". They correspond with a moderate criticism of the industrial society, with the liberal-utilitarian social ideology, with an attitude of a moralist and a social activist in the Kingdom of Poland.